

BIBLIOTEKA KAZNODZIEJÓW POLSKICH.

„A przeto wszelki uczony obznajomiony z Królestwem niebieskim podobny jest do pewnego ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa nowe i stare rzeczy“. *Mat. 13, 52.*

W czasach obecnych, kiedy to społeczeństwo, porwane wirem ogromnych wypadków dziejowych, żyje przeważnie wrażeniami chwili bieżącej — w czasach, kiedy nowoczesny prąd futuryzmu stara się obniżyć znaczenie przeszłości, a nawet zerwać z nią zupełnie, w czasach tych wielkich, kiedy budujący się gmach Rzeczypospolitej należy oprzeć na potężnych podwalinach wspaniałej przeszłości — i wielki czyn kaznodziej-ski rodzić się winien i powstawać z dostojnych nakazów narodowej tradycji. Niestety, właśnie pole naszej historii kaznodziejskiej przedstawia się bardzo smutno. Podczas gdy literatura świecka w niezliczonych wydawnictwach niemal z roku na rok zaleca się wychowaniu narodowemu, cenne kazania naszej przeszłości są duchowieństwu naogół nieprzystępne. A właśnie w tych kázaniach tryska nam żywy i świeży źródło, który może i winien odrodzić nasze zaniedbane kaznodziejstwo.

Na obronę własną powiedzić możemy, że w wielkiej mierze warunki zewnętrzne przyczyniły się do tego, że z kaznodziejstwa naszego uleciał duch szczerej, oryginalnej polskości. Pod wpływem naszego wykształcenia szkolnego popadliśmy w zależność od kaznodziejów obcych, zwłaszcza niemieckich.

Wystarczy przejrzeć biblioteki naszych duszpasterzy, no i profesorów homiletyki, a zauważymy, że rdzeń ich stanowią

kazania i dzieła homiletyczne niemieckie. Wystarczy przejrzeć naszą bibliografię homiletyczną, a spostrzeżemy wiele przekładów i przeróbek z niemieckiego tak, iż obejmują już tomy całe od początku 19 wieku aż do kazań wydawanych przez X. Stagraczyńskiego, który przerabiał Schuena, Ehrlera, Bussla i innych, aż w czasy najnowsze. I przyznać musimy, iż jednostronna ta zależność właśnie od ducha najwięcej wrogiego naszemu duchowi ujemnie wpłynęła na rozwój rodzimego kaznodziejstwa. Jeżeli i pod względem ducha narodowego i pod względem formy językowej odrodzić się ma nasze kaznodziejstwo, koniecznie sięgnąć musimy do kazań naszych starodawnych, gdzie wszystko tak polskie, swojskie, nasze, iż kaznodzieje gotowi nawet ustrój Rzeczypospolitej przenieść do nieba i niebo na jej wzór przedstawić.

A i w tej strasznej posusze ducha religijnego i teologicznego wzorem nam może być kaznodziejstwo wieków ubiegłych, w którym jest nie tylko oryginalność i ciepło życia religijnego, ale i pewna swoista twórczość i głębia. Weźmy na przykład znajomość Pisma św. Jak to Pismo św. u dawniejszych naszych kaznodziejów żyje i działa i ożywia i okrasza i zabarwia ich twory nie tylko w klasycznym wieku XVI, ale i w czasach baroku, także późnego, choćby u takich Kierśnickiego, Dziewulskiego, Gelarowskiego. Warto tu jeszcze wskazać i na to, że przy studjum kazań starodawnych można poznać zdobycze, na które dotąd jeszcze nigdzie nie zwracano uwagi, a mianowicie w zakresie terminologii teologicznej. Na określenie takiego praecursor (św. Jan Chrzciciel) mamy u Białobrzęskiego „Przechodzień“, u Starowolskiego i innych „Przesłaniec“, u Wujka „uprzedziciel“ — na fides caritate imbuta, u Skargi „Wiara miłością zaprawna“ — na intercessor u Wereszczyńskiego i Powodowskiego „przyczyńca“ także „pośrednik“ — na gratia praecedens u Powodowskiego „Łaska uprzedzająca“, a na gratia subsequens „Łaska naśladowująca“ — na faryzeusza u Powodowskiego „licemiernik“, na Sakrament u X. Jana z Szamotuł Paterkiem zwanego i u X. St. Grodzickiego „Świętość“, a na Bierzmowanie, które, nawiasem mówiąc, nie pochodzi, jak twierdzi Skarga, od „bierzma“, lecz od firmatio ¹⁾,

¹⁾ Por. Brückner, Walka o język, Lwów 1917 i Enc. polska, Kraków 1915.

mamy „Potwierdzenie“, — na trydeistę u Wereszczyńskiego „Trojczaka“ — na kolatora dość ogólnie znanego „podawcę“. Lecz dość tych przykładów.

W każdym razie nie tylko względy językowe, literackie i teologiczne, ale i narodowe i praktyczne duszpasterskie wołają o wskrzeszenie naszych wielkich i mniej wielkich przodków kaznodziejskich. A najprostszym sposobem zaznajomienia duchowieństwa z staropolskimi kaznodziejami, to ponowne wydawanie tych kazań. Z góry podkreślamy, że nie wystarczy dziś iść szlakiem utartym i wskrzeszać wydawnictwa dorywcze ubiegłego wieku, aczkolwiek przy nowem wydawnictwie, opar-tem na zasadach więcej naukowych, należy mieć przed oczyma dotychczasowy dorobek z tej dziedziny.

Dotychczasowe wydawnictwa kazań dawniejszych możnaby podzielić na dwa działy: na kazania autorów poszczególnych i kazania zbiorowe. Znane wszystkim są nowsze przedruki kazań Skargoskich, Wujka, Birkowskiego, a także, acz już mniej kazania Wereszczyńskiego, wydane i opatrzone znakomitą przedmową przez X. Hołowińskiego, „Postilla orthodoxa“ Białobrzeskiego, wydana nieszczęśliwie przez X. Krzyszkowskiego i t. p. Więcej uwagi warto poświęcić kazaniom zbiorowym, jako że one właśnie starają się szersze ogarniać widnokreśli i zapoznać z pewnym całokształtem jakiejś epoki kaznodziejskiej, choć nie zawsze dość szczęśliwie.

Myśl wydawania takich kazań zbiorowych sięga aż czasów 17 wieku¹⁾, kiedy to ukazywały się kolejno i Trzebickiego „Manipulus“ 1639 r., i Woysznarowicza „Orator polityczny“ 1644 r., i Pisarskiego „Mowca polski“ 1668 r., i Ostroskiego-Danejkwicza „Swada Polska i Łacińska“ 1684 r. i 1745 r., a na nowo odżywa w 19 wieku, kiedy to wydawać się pragnie głównie pisarzy kościelnych. W Wilnie współcześnie z „Nową kaznodziejską biblioteką“ X. J. Falkowskiego, począł wydawać Grebl „Bibliotekę kaznodziejską“, w której pomieścił dawniejszych autorów. W Poznaniu 1837 pod tą samą nazwą wydał X. Sylw. Balcerowski poszyt kazań, w którym, wzorując się na niemieckiem wydawnictwie Raessa i Weissa obok kazań Chryzostoma Bossueta, Klaudjusza de la Colombière zapowiedział

¹⁾ X. dr. Al. Jogan, Nasze kazania zbiorowe, Lwów 1911.

w przedmowie do współkapłanów: „Pragniemy zaś niniejsze wydanie tem interesowniejsem dla Duchowieństwa polskiego uczynić, a nadto zachęcony recenzją J. W. J. X. M. Korczyńskiego, B. Przemyskiego, przedsięwzięłem powiększyć je przez dołączenie dawniejszych i nowoczesnych kaznodziejów polskich oryginalnych“

Niestety, skończyło się tylko na szumnej zapowiedzi, albo właściwie na pierwszym poszycie i jednym kaznodziei polskim, Zygmuncie Linowskim, Pijarze z XVIII wieku.

Więcej już kazań staropolskich znachodzimy w X. Antoniego Tyca „Wyborze kazań oryginalnych z najlepszych naszych dawniejszych i nowszych kaznodziejów zebranych“¹⁾, gdzie w przedmowie prześlicznie napisanej świetnie pisze o wartości mowców dawniejszych temi słowy: „Oni to są całą naszą ksiąźnicą duchowną, naszymi skarbami, lecz i te zabytki coraz pomiędzy nami stają się rzadsze i kosztowniejsze. Dlatego podaję Wam, szanowni Współpracownicy w winnicy Chrystusa, w obecnym poszycie wieniec z rodzimych kwiatów uwity, niepłonną ciesząc się nadzieją, iż od Was z takim sercem przyjętym będę, z jakim go Wam poświęcam ku większej chwale Boga“. Mamy tu już w dwóch dość okazałych tomikach zawarty obfity zapas kazań tak z XVI jak z XVIII wieku, a nie brak i z XIX wieku; najwięcej płodów z Wujkowych postylli, bo aż 14, dalej z Skargi 11, z Białobrzeskiego 4, z Birkowskiego 4, z Woronicza 3, z Karpowicza 2, z Zygmunta Linowskiego 4, z Archaniola Dobrowolskiego 1, z Andrzeja Filipeckiego 1, z A. Prokopowicza 1, z Pawła Winnickiego 2 i z nieszczęsnego Wincentego Balickiego, który później został pastorem, 3.

Był to więc już zbiorek dość okazały, odzwierciedlający nieco kaznodziejstwo ubiegłych wieków, lepiej niż „Kazania i mowy“ wydane 1854 przez X. Jana Jabczyńskiego, a obejmujące głównie utwory kaznodziejów z 18 wieku, jak Krasickiego, Kołłątaja, Kluka, Rogalińskiego, Raczyńskiego i innych.

Najlepszą zbiorową skarbnicą kaznodziejów dawniejszych jest „Biblioteka kaznodziejska“, a zwłaszcza pierwszy jej tom z 1870 roku, wydany ponownie 1887 r. Cześć mrówczej pra-

¹⁾ Leszno, t. I. 1839 r., str. 351 i t. II. 1841, str. 274.

cowitości wielkopolskiego homilety, który w olbrzymim tomie pieczołowicie zajął się ponownym wydaniem kaznodziejów głównie z XVIII wieku! Bo zdaniem jego, wyrażonym w przedmowie, „Kaznodziejstwo polskie z końca XVII, z całego XVIII i z pierwszych dziesiątek lat XIX wieku wogóle niedokładnie, a mało komu nieco bliżej jest znane“. Dlatego woła: Niech odżyją „jędrny i dosadny Liberjusz i Kojalowicz, klasyczny pod każdym względem Płochocki, dowcipny Kierśnicki, Bielicki, Krosnowski, poważny Stefanowicz, obfity i tkliwy Poniński, praktyczny i bogaty Grodzicki, pełen przykładów Gelarowski, prosty i jasny Filipowicz i Filipecki, subtelny Ubermanowicz, wykwintny Lachowski, Rydzewski, Zacharyasiewicz, Dębski, żarliwy Fabiani, wszyscy z towarzystwa Jezusowego. Zaś z zakonu św. Franciszka: Poważny i gruntowny Węgrzynowicz... Gutowski Rychłowski, Horolt, Męciński, Zapartowski, z późniejszych Owsienicki, Karmowski i t. d. Z Pijarów: Benedykt od św. Józefa, Linowski i t. d. zaiste niemało źródeł do czerpania świeżych myśli, a nadania językowi hartu i toku polskiego“. Pomiął tu wydawca Jezuitę Balsama, którego nazywano Skargą XVIII wieku, ale jednak w zbiorze kazań kilka jego dzieł umieścił obok najliczniejszych Fabianiego, Grodzickiego, Rydzewskiego.

Jak już zaznaczyliśmy, wydawnictwa te nie są wystarczające, gdy chodzi o podanie jako tako wiernego obrazu przeszłości naszej kaznodziejskiej. Żeby kaznodziejstwo nasze, a przynajmniej główne linje jego rozwoju szerszym kołom uprzytomnić, potrzebaby wydawnictwa pełniejszego, któreby obejmowało najważniejsze pomniki każdego wieku. Literatura świecka ma najrozmaitsze zbiorowe wydawnictwa¹⁾, między którymi wzorowem chyba jest Biblioteka pisarzy polskich, wydawana przez Akademię Umiejętności, a podająca głównie pisarzy dawniejszych. Choćby na wzór tej Biblioteki, liczącej już dzisiaj kilkadziesiąt numerów, należałoby stworzyć „Bibliotekę Kaznodziejów Polskich“. Tak jak tam, tak i tu zespolone siły pracowników naukowych, zebrane dokoła jednej redakcji, mogłyby wydawać poszytami nie już chrestomatję,

¹⁾ Nauka polska, jej potrzeby i organizacja. Warszawa 1918. Ign. Chrzanowski, Potrzeby historii literatury, str. 403.

zbiory najrozmaitszych kaznodziejów, lecz po kolei całych już pisarzy kaznodziejskich, a przynajmniej najważniejsze ich dzieła. Na pierwsze powinno iść wydanie naszych kazań najstarszych — w Bibliotece Narodowej, jaką poczęła wydawać krakowska Spółka Wydawnicza, ma się ukazać „Wybór Kazań Staropolskich“ w opracowaniu X. Dr. Fijałka — nie w wyjątkach, lecz możliwie w całości, więc „Kazania Świętokrzyskie“, „Kazania Gnieźnieńskie“¹⁾, kazania Augustjańskie z XV w., a wreszcie i kazania X. Jana z Szamotuł, zwanego Paterkiem; możnaby tu wcielić i część postyli, wydaną w r. 1899 przez dr. Boleśława Erzebkiego²⁾.

Z kolei następowałyby potem kazania Marcina Białobrzeskiego (*Postilla orthodoxa*); Wujka (*Postylla większa*), Józefa Wereszczyńskiego, Hieronima Powodowskiego (Kazania o szczyrym Słowie Bożym, *Wędzidło*, no i znakomite kazanie pogrzebowe na króla Stefana), dalej kazania Jungi-Karnkowskiego (*Mesjasz i Eucharystja*), Hieronima Krzyżanowskiego, którego Maciejowski odnalazł w *Dzikowie*³⁾, a którego ani Pelczar, ani Bruchnalski⁴⁾ nie przytaczają, kazania Stan. Grodzickiego, słowem możliwie wszystkie z XVI. wieku. Z XVII., gdzie już niezadługo rozpostrze swoje wszechwładne panowanie nadęty barok, trzaby jednak wydać rajgłośniejszych jego przedstawicieli, jak Birkowskiego, którego już częściowo wydał X. A. Szlagowski w „*Bibl. dzieł chrześcijańskich*“, Mateusza Bem-busa, Jakóba Olszewskiego, Andrzeja Radawieckiego, Macieja Kaźmierza Sarbiewskiego, Szymona Starowolskiego, no i Jacka Mijakowskiego i Chryzostona Gołębiowskiego, o których X. Dr. Kosiński i X. Dr. Caputa osobne napisali rozprawy.

Obfatszy plon anizeli XVII winien przynieść wiek XVIII., zwłaszcza kazania Kaspra Balsama, Wawrzyńca Rydzewskiego, Tomasza Grodzickiego, Andrzeja Filipeckiego, Sebastjana Lachowskiego, Wilhelma Kalińskiego, księcia kaznodziejów⁵⁾ Karpowicza, Józefa Męcińskiego, Sebastjana Ubermanowicza, Karola Fabianiego, Józefa Płochockiego i kilku innych.

¹⁾ Trzymamy się tu uzasadnionej pisowni znawcy tych kazań Wł. Lehringa.

²⁾ Nieznane zabytki piśm. p. Z. I., Poznań 1899.

³⁾ Piśmiennictwo polskie... t. III. Warszawa, str. 909.

⁴⁾ Enc. polska, t. XXII. cz. II.

⁵⁾ Przemyśl 1834 i 1837.

A i o najlepszych kazaniach XIX. wieku, zwłaszcza o kazaniach Woronicza, Łancuckiego, Kajsiewicza, Janiszewskiego, Prusinowskiego i tylu, tylu innych należałoby pomyśleć.

Możnaby się tutaj wzorować na podanych wydawnictwach innych narodów, jak „Bibliothek der katholischen Kirchenberedsamkeit“, którą X. Michał Korczyński w „Przyjacielu chrześcijańskiej Prawdy“ bardzo gorąco poleca i na „Bibliothèque universelle des écrivains ecclésiastiques“, wydawanej już w roku 1706 przez Eljasza Dupin i na pełniejszej „Mignego“ Collection integrale et universelle des orateurs sacrés, wydanej w Paryżu 1844 r.

Lecz jakich zasad trzymać się przy wydawaniu? Czy należałoby jak najwierniej odtworzyć rękopiśy czy pierwodruki, czy też dostosować jak najwięcej i jak najelementarniej do pojmowań współczesnych? Zdaje nam się, że najpewniejsza droga środkowa. Bierze się za złe X. Inocentemu Krzyszkowskiemu, że pozmieniał Postyllę Białobrzeskiego, wydając ją ponownie w r. 1838. Nie dziwić się staremu wydawcy, ale trudniej jeszcze pochwalić wydanie Wujkowej Postylli mniejszej dokonane przez X. Kwiecińskiego w r. 1909. I tu autor pozwolił sobie „poprawić“ tekst Wujka, zmieniając nawet „obietnicam“ na „obietnicom“ (str. 448), „powyższeński, wystawieński“ na po prostu „wystawniejszy“ (str. 443) „skotów“ na „szkotów“ (str. 441), „indianów“, na „indian“ (str. 442), „brany“ na „bramy“ (str. 444) i t. p. W taki sposób „uprzystępniał“ kazania i maluczkim, ale przez to stracił z nich urok językowy, i uczynił je dla ludzi poważniejszych, zajmujących się nieco nauką, prawie nieużytecznymi.

Najlepiej w wydawaniu kazań iść za wskazówkami prof. Romana Pilata, który na zjeździe im. Kochanowskiego wygłosił referat na temat: „Jak należy wydawać dzieła polskich pisarzy XVI. i XVII. wieku¹⁾“. Nie należy się stosować do dowolnej i bałamutnej pisowni oryginału lub pierwodruku, używać należy pisowni najnowszej, ale trzaby chyba starać się oddać wszystkie formy i dźwięki ówczesne, ażeby jako tako wiernie przedstawić ówczesny sposób przemawiania. Zresztą język nasz według świadectwa najwięcej powołanych badaczy,

¹⁾ Archiwum do dziejów lit. i ośw. w Polsce t. V., str. 97 Kraków 1886.

od owego czasu nie wiele się zmienił i dziś jeszcze każdy nieco wykształcony człowiek przy małym natężeniu dobrze go zrozumie. A gdy chodzi o wyrazy niezrozumiałe, można ich znaczenie z łatwością u dołu umieścić, albo idąc za wzorem „Biblioteki Pisarzy Polskich“, wydawnictwo osobnym opatrzyć słowniczkiem. W ten sposób zaradzi się wszelkiej niezrozumiałości staropolskiego tekstu i wydawnictwo wszelkim praktycznym służyć będzie mogło celom.

Kwestję, jak podzielić robotę między współpracowników, jak i skąd zdobyć rękopisy czy pierwodruki, jakich poszczególnych kaznodziejów wybrać dzieła, jakiego upatrzyć sobie nakładcę, jak wydawnictwo pchnąć w świat, to zostawia się Komitetowi redakcyjnemu do decyzji. Jedno tylko na końcu podkreślić należy: postawmy wydawnictwo na wyżynie naukowej, postarajmy się o rzetelne wstępy, wydajmy poszyty dobrmi czcionkami, na porządnym papierze, a będziemy mieć nietylko powodzenie, ale dokonamy dzieła, po które jeszcze po wiekach pracownicy w duszpasterstwie i nauce sięgać będą¹⁾.

X. Nikodem Cieszyński.

¹⁾ Na I: zjeździe homiletów w Warszawie (w styczniu 1920), gdzie ten referat przedłożyłem, dodałem jeszcze pod rozwagę rezolucję następującego brzmienia.

Zważywszy, że dla zaniędanego naszego kaznodziejstwa potrzeba koniecznie ożywczych i odrodzeńczych środków, a takimi środkami wpływają cemi tak na ducha religijnego jak językowego mogą być kazania staropolskie, zważywszy, że brak nam w tym względzie dostatecznych i wzorowych wydawnictw i dzieł, wybiera zjazd Komisję redakcyjną i powierza jej wydawanie „Biblioteki kaznodziejów polskich“, obejmującej wszystkie kazania z XVI. wieku i najważniejsze z wieków późniejszych. — Z powodu małej liczby uczestników nie powzięto żadnej uchwały, więc raz jeszcze projekt przedkładam szerokim już kołom naszego duchowieństwa i proszę o głosy torujące drogę naszemu upragnionemu wydawnictwu, spodziewając się, że „Przegląd teologiczny“ udzieli im łaskawie i chętnie gościny na swoich łamach.